

BILETY są już wyprzedane na wiele dni naprzód. W Teatrze im. Osterwy znów mamy wielkie widowisko, jakże inne jednak od poprzedniego.

Licho nie śpi, diabeł występuje tu co prawda osobiście, ale nie po to by się zgorznieć, nieobce widzom „Opery za trzy grosze”, czy „Bia-

Betlejem

łego małżeństwa”. W przewadze są też zdecydowanie zastępy anielskie (nie tylko liczebnie) i inne szlachetne osobistości z Matką Boską i Józefem na czele. Pojawiają się przedstawiciele polskiego ludu, prezentując jego najbardziej żywotne i budujące cechy, wielu polscy królowie, wojownicy o narodową wolność. Jest to bowiem „Betlejem polskie” Lucjana Rydla, utwór o wymowie tyleż religijnej co patriotycznej.

RODZI się więc Dzieciątko w ubo-
giej polskiej obórcie, dary składają mu pasterze o swojskich imionach jak Maciek, Stach czy Bartek... W hołdzie trzech królów rozpoznajemy Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę i Jana III Sobieskiego zamiast Kacpra, Melchiora i Baltazara, a oddają go Marii — Królowej Korony Polskiej, wystylizowanej na obraz i podobieństwo czesłochowskiej Panienki. Mamy też w tym ułanecznym i umuzyceznym przedstawieniu „zmianę warty” polskiego żołnie-

rza — husarza, kosyniera, legionisty, ułana, powstańca — w polskiej narodowej sprawie.

Łatwo też zgadnąć — jest to wszak logiczne, że ukazany przez Rydla Herod, to władca-tyran, despota i ciemieżca ludów, posiadający wszelkie znamiona pruskiego i carskiego zaborcy.

Jest zatem ów spektakl, niegranego po wojnie w Lublinie, a i długo przed wojną dramatu — powrotem do źródeł nowożytnego teatru, z jego średniowiecznymi misteriami, teatru polskiego i

po polsku

polskiej kultury w ogóle, idei narodowej jedności, tożsamości i niepodległego bytu.

JESLI dodać do tego malowniczość, humor oraz urokliwość kołęd, pastorałek i przyspiewek — zalety o jakie postarali się realizatorzy na czele z reżyserem Andrzejem Rozhinem, scenografem Andrzejem Markowiczem, choreografem Jackiem Tomasiem i autorem oprawy muzycznej Mieczysławem Mazurkiem, łatwo zrozumieć zapał z jakim przedstawienie kupowane jest „na pniu” przez naszą publiczność.

Premiera 15 stycznia. Żeby tylko dobra betlejemka gwiazda szczęśliwie doprowadziła do teatru wszystkich widzów przez zamrożony Lublin...

(11)

Km. Kub. 15. 01. 1987 V